

SKOK W BUG

Fronołów nad Bugiem. ————— Druga połowa lipca 1927. ————— Nr kolejny.

SPOŁEM!

Nigdy może nasze nowopolskie hasło: *Spółem!* — nie znalazło tak szerokiego zastosowania, jak tu u nas, na gruncie fronołowskim. Nie będziemy w tej chwili mówić o wspólnocie kotła kuchennego, o wspólnem i solidarnem używaniu komarów i much. Chodzi nam o inną stronę naszego życia — duchową. Tu właśnie, w tej dziedzinie, nasza zdolność do wspólnej a tak bardzo ideowej pracy zarysowała się w sposób niesłychanie dodatni.

Zaledwie ukazał się na ulicach i bulwarach Fronołowa pierwszy numer naszego pisma, jeszcze wonny od farby drukarskiej, już został rozchwytyany przez mieszkańców, którzy od razu wyczuli i zrozumieli, że ów „Jęk z nad Bugu” — to przecie ich własny jęk. Redakcję naszą zaczęły oblegać tłumy zgłaszających się do współpracy. W pewnej chwili chcieliśmy nawet wezwać policję dla utrzymania porządku przed lokalem redakcyjnym; obeszło się jednak bez jej interwencji, gdyż ukazanie się (zresztą całkiem przypadkowe) osoby naszego premiera na werandzie „Janiny” w magiczny sposób podziałało na tłumy: pierzchnęły na wszystkie strony. Parę osób skryło się w życie, parę zaś dało nurka w Bugu i wypłynęło dopiero nad wieczorem koło obozu P. W.

Bądź co bądź taki serdeczny objaw należytego zrozumienia hasła: *Spółem!* — to znaczy hasła wspólnej pracy, witamy z całym uznaniem i należną wdzięcznością. Będzie to dla nas istotnym bodźcem i zachętą do dalszej pracy nad rozpoczęciem przez nas dziełem.

Odcinek powieściowy.

Nad modrą falą Bugu.

(Ciąg dalszy).

Naprawdę? — pytała z widocznym wzruszeniem Jota.

Naprawdę — odparł z niewidocznym zapałem Id.

Id i Jota zapatrzyli się tęsknym wzrokiem w sinawe kontury łuków dalekiego mostu. Łódka cicho, płynnie mknęła po modrej fali Bugu. Ciekawym (jak zawsze) księżyc przyglądał się swej srebrno-błedej twarzy, odbi-

jającej się w mokrych wodach rzeki. Nie podobały mu się widocznie poprzeczne, starcze zmarszczki, żłobione przez drżącą falę na jego twarzy, gdyż ukrył się, milcząc zawzięcie, za chmurę, która akurat w tej chwili przepływała tuż obok niego.

— Więc naprawdę — powtórzyła już z odcieniem twierdzącym, nie pytającym Jota.

— Więc naprawdę — potwierdził Id. Płynęli dalej.

Tu i owdzie ponad modrą falą Bugu zaczęły wychylać się uśmiechnięte wesoło główki srebrnolichych rybek. Z cichym, podobnym do pluska-



Jak szanowni czytelnicy zauważą, w n-rze niniejszym wprowadzamy cały szereg inowacyj. Tak więc rozpoczynamy druk odcinka powieściowego, wprowadzamy dział wiadomości urzędowych i wyprowadzamy się z powodu upałów do luftu. Sądzymy, że te wszystkie tak liczne, a zasadnicze zmiany powitacie, Szanowni Czytelnicy, takim sercem, jakim my je wam ofiarujemy.

Redakcja.

Pochwała Fronołowa.

O, ty Fronołowie, któż nie chwali ciebie?
 Lepiej nam jest tutaj aniżeli w niebie!
 Bo czyż jest tam lepszy plac do volay-hoola,
 Takie lasy ciemne, takie cudne pola?
 Jest tu także rower z oponą pękniętą,
 Plac tennisu (choć go robić nie zaczęto)
 Rosa się od rana świeci jak perełki
 I przez dzionek cały ćwierkają Szczygiełki.
 A na tańcach wreszcie toż to są zabawy:
 Idzie polka, mazur i oberek żwawy,
 A nakoniec grają nowomodne schimmy,
 Tańczą sobie chłopcy i dziewczeczki z nimi.
 „Pierwsza Trąba” sobie porykuje zcicha,
 A Janeczka w kącie ach! do niego wdycha.
 Zosia i Marysia z śmiechu przysiadają
 I tańczącym parom nóżki podstawiają.
 Gdy się rozpętują wszystkich serc amory,
 W sali coraz większe robią się odory,
 Stach do gości macha swoją rączką białą,
 Aby wyszli, gdyż się zbyt duszno tu stało.

nia wody, chichotem ginęły pod powierzchnią wód, by za chwilę ukazać się w innym miejscu.

Id i Jota byli już przy moście. Nagle marzycielską ciszę księżycowej nocy rozdarł na strzepy głos z góry:
 — Kto idzie?!

Jednocześnie pod arkadami mostu ukazała się posypana księżycowem srebrem sylwetka policjanta z karabinem gotowym do strzału.

Pod wpływem tego głosu zakowały się bez najmniejszego poczucia rytmu łódka i jednocześnie Id i Jota przechylili się przez brzeg łódki twa-

rzami nisko, nisko ku wodzie. W oślepiającym, błyskawicznym jasnowidzeniu zrozumieli odrazu ołowianą groźbę słowa: policjant.

Niespodziewany wir pochwycił w swe ciekłe macki wątłą łódkę. Zmarszczyła się groźnie mądra fala Buży:
 — Naprawdę? — zdążyła jeszcze wyszeptać trwożnie Jota.

— Naprawdę — nie zdążył już odpowiedzieć Id.

W tej chwili stało się coś niespodziewanego.

(Dalszy ciąg nie nastąpi).

Wiadomości urzędowe.

Dowiadujemy się z miarodajnych źródeł, że rząd nasz nosi się z myślą zwołania nadzwyczajnej sesji sejmowej. Porządek dzienny sesji tej ma obejmować wyłącznie jeden tylko punkt, mianowicie uchwalenie ustawy o zmianie kierunku prądu w Bugu. Już w najbliższych dniach fale Bugu popłyną w kierunku od mostu ku Mierzwicom z parugodzinnym postojem przy obozie P. W.

Niezadługo spodziewany jest wyjazd ministra spraw zewnętrznych do Sarnak na konferencję z miejscowymi rzeźnikami. Tematem obrad ma być sprawa zawarcia umowy w dostarczaniu stałym mięsa wołowego.

Minister komunikacji wydał rozporządzenie o wprowadzeniu nowego nakrycia głowy dla swych podwładnych. Dotychczasowe nakrycia z włosów zastąpiły chustki nasycone wodą.

Główny komendant policji letniej dotychczas jeszcze nie objął urzędowania. Jest nadzieja, że nie obejmie go wogóle.

W najbliższej przyszłości spodziewany jest przyjazd do Fronołowa przedstawicieli kolonji A Idysz Raj z Klimczyc. Wizyta — prócz zwykłych względów towarzyskich — ma na celu zebranie informacji, ile śledzi dziennie zużywają koloniści fronołowscy.

KĄCIK.

Listy.

Dawniej pachnący liścik przez niebios lazury
Przynosił hen, zdaleka gołąb srebrnopióry —
Lecz dzisiaj (jakże wszystko zmienia się, mój Boże!)
Listy przynosi Szczygieł w poobiedniej porze.

Szczygieł ptaszek ciekawy — już go w pierwszej klasie
Widziałam w botanicznym olbrzymim atlasie.
Ale ten to jest widać specjalna odmiana,
Bo mówi się do niego: „Panie... proszę pana“.

Otóż w każdziutkiej willi zaraz po obiedzie,
W każdym oknie ktoś smętnie zadumany siedzi,
Co chwila się wychyla, ku stacji spogląda,
Widać, że na coś czeka, że czegoś pożąda.

Gdy w oddali „autobus“ jadący spostrzegnie,
Zrywa się jak szalony, na ulicę biegnie,
Staje na środku, skacze, rzuca się ogromnie,
Wołając: „Panie Szczygłe! Jest do mnie? Jest do mnie?“

Jeśli niema — to smutny na stronę odchodzi
I zazdrosną zrenicą po obecnych wodzi,
Grymasem ust skrzywionych boleśnie się żali,
Że on właśnie nie dostał, gdy inni dostali.

Lecz gdy jest... (O, radości! Jakżeś ty szalona!)
Chwyta w ręce kopertę, tuli ją do łona,
Śmieje się, jak najęty i wciąż wykrzykuje:
— „Do mnie list! Panie Szczygłe! Dziękuję! Dziękuję!“

A tymczasem „autobus“ jeszcze dalej spieszy
I znów jeden się smuci, a drugi się cieszy.

Kronika.

Przepowiednie pogody. Rano możliwa pogoda; od południa niemożliwy upał. Wieczorem wir taneczny w kierunku „Janiny“.

Znakomite skutki uważnego czytania. Dowiadujemy się z niesłychanym zadowoleniem, że pismo nasze czytane jest uważnie i że czytelnicy stosują się do zawartych w niem próśb. Oto w zeszłym n-rze ogłoszono o zgubie złego humoru, przyczem dodano prośbę, by uczciwy znalazca zechciał zgubę zatrzymać dla siebie. Okazuje się, że szczęśliwą (?) znalazczynią była p. H. M., mieszkająca w „Białym Dworcu“. Zastosowała się ona w całości do zawartej w ogłoszeniu prośby.

Kalendarzyk. Poniedziałek — błogosławionego kolonisty z Fronoła. Wtorek — Siatkówki panny. Środa — Letnika w Upale. Czwartek — Spoconego Męczennika. Piątek — Foot-ballisty bez głowy. Sobota — Nagusa z nad Bugu. Niedziela — Legionisty Tancerza.

Teatr. Najbliższą premierą teatru miejscowego będzie wesoły wodewil, p. t. „Pan Konduktor—to ja“. Rolę tytułową odtworzy znany artysta, p. Szczygiel. Podobno już tylko niewielka ilość biletów została sprzedana.

Muzyka. Orkiestra symfoniczna K. L. opracowuje nową symfonię a-dur-eń. Najciekawszą częścią symfonji będzie solo na bębnie, wykonane przez miejscowego perkusjonistę.

Zespół taneczny. Organizuje się zespół taneczny. Na razie uczestnikom zespołu będą wykładane zasady najnowszego tańca, mianowicie zmodernizowanej polki, której właściwa nazwa brzmi cokolwiek obco: Z-Za-Dar-Tom-Pien-Tom. Nowy ten taniec cieszył się w ostatnim sezonie niebywałym powodzeniem na wyspach wiślanych, zwłaszcza na Saskiej Kępie.

Napad. Na przechadzającego się wzdłuż bulwaru nad Bugiem p. Z. M. napadł notowany niejednokrotnie w kronikach przestępczych Bąk. Dzielna postawa napadniętego stropiła Bąka, który ratował się ucieczką na drugą stronę rzeki.

Zakład fryzjerski. Dowiadujemy się, że wkrótce powstać ma we Fronoławie pierwszorzędny zakład fryzjerski dla pań i dla panów. Urządzenie salonu potrwa prawdopodobnie niedługo. Zakład posiada nowoczesną maszynkę do strzyżenia, tak zwane: O.

Topielec. Podczas ostatniej ulewy fale kałuży przy „Janinie” wyrzuciły na brzeg zwłoki kurczęcia. Dochodzenie ustaliło, że kurczę było własnością p. A. W. Przyczyną tragicznego zgonu w nurtach deszczowych był paraliż dolnych kończyn, na które wspomniane kurczę cierpiało od 3-ch tygodni.

Schwytanie szpiega. Ubiegłej niedzieli wieczorem (po skończonych tańcach patrol rządowy zatrzymał przekradającego się wśród ciemności osobnika. Zatrzymany odmawia wszelkich zeznań. Sądząc z charakterystycznego ubrania (koloru khaki), jest to niewątpliwie wysłannik ościennego państwa. Energiczne śledztwo, mające na celu wyjaśnienie przyczyn nocnej „wizyty”, w toku. Ze względów zrozumiałych szczegółów śledztwa podać nie możemy.

Z sądu. W najbliższych dniach rozpocznie się sprawa przeciwko jednemu z członków słynnej bandy, tak zwanych „Reakcjonistów”. Podesądny oskarżony jest o świadome uniemożliwienie przy pomocy „Reakcji” chwytania fał radjowych. Oskarżać będzie osobiście p. minister sprawiedliwości. Oskarżony broni się sam.

Nowe inwestycje. Pod osobistym kierunkiem p. ministra robót publicznych rozpoczęto układanie kamiennej podłogi w jadalni kolonijnej. Po zakończeniu robót spodziewany jest bankiet, na którym mowa programowa wygłoszona nie będzie.

Tren.

Cośmy Wam zawinili, o cne Warszawianki,
 Że Wasz przyjazd w to lato, tu do Fronołowa
 Spędza sen z naszych powiek, czyni długie ranki?
 O Was napewno marzy baraku połowa.

Mało Wam jeszcze tego!... Panie znów zrobiły,
 Że pismo jest z nad Bugu, w niem wiersze piszecie,
 Wasz talent i dowcipy, o mój Boże miły! —
 Podziwiać my musimy — ganić za nic w świecie!

W wierszach tych zobaczymy pewno swe sylwety,
 Dreszcz człowieka przebiega, gdy pomyśli o tem.
 Aby się wam odwdzięczyć — trudno nam, niestety!
 Nie ma wśród nas talentów — to naszym kłopotem.

Panna Basia wierszyki sypie, jak z rękawa;
 Nie brak poetyckiego polotu i werwy. —
 Ku niej więc dziś się zwraca moja muza łzawa:
 Niech nam Pani wyduje utwory bez przerwy.

Jęk z nad Bugu obudził nasze śpiące duchy
 I chociaż bez talentu coś napiszem może,
 By pokazać Wam, Panie, że człek nie jest głuchy,
 A rzucone wyzwanie przyjmuje w pokorze.

Darujcie, Panno Basiu, inni autorzy,
 Że w wierszu tym brak rytmu, nie znać żadnej wprawy —
 Do surowej krytyki nie bądźcie zbyt skorzy —
 Debiutant niech zasłuży na sąd Wasz łaskawy...

KONKURS.

Ogłaszamy konkurs na temat. *Jaka jest najpopularniejsza postać we Fro-
 nołowie?* Warunki konkursu:

1). Wymienić imię, nazwisko, wiek oraz miejsce urodzenia podanej
 przez uczestnika konkursu osobistość.

Uwaga. O ile osobistością tą będzie kobieta, podanie wieku
 jej nie obowiązuje.

2). Umotywować, czemu daną postać uważa się za najpopularniejszą

Uwaga. Logika w motywach nie obowiązuje.

3). Odpowiedzi winny być wypisane wyraźnie, bez błędów otografi-
 cznych (prozą lub wierszem).

4). Rozmiar odpowiedzi nie powinien przekroczyć 300-tu stronicowego
 tomu in folio.

5). Termin nadsyłania odpowiedzi do sygnału na wieczorną ciszę. Skład sądu konkursowego ani Redakcji, ani uczestnikom konkursu nie będzie wiadomy.

Na kolonjach.

Na kolonjach w Fronołowie
Są i Panie i Panowie
Setka chłopców i dziewczynek
Spędza tu swój odpoczynek.

Wszyscy bawią się wesoło
Spacerują wciąż w okolo.
Kto chce — w Bugu łapie ryby
Kto chce — w lesie znajdzie grzyby.

W dzień powszedni i w niedzielę
Są słoneczne też kąpiele
W Bugu kąpiel znakomita
Więc używasz jej do syta.

Od niedzieli do niedzieli
Wszyscy tutaj są weseli.
Życie płynie więc bez troski
Oj, Fronołów to raj boski!

Co niedziela przedstawienie
Wieczorami potańczenie,
Śpiewy, chóry i muzyka
Każdy rad więc i pofika

Doktorowa, zacna Pani,
Myśli, rządzi, chwali, gani
Doktór dba o Twoje zdrowie
Tak to jest we Fronołowie!

Gdy więc spędzić chcesz bez troski
Odpoczynek człeczce Boski
Lub gdy boli Ciebie głowa
Śpiesz tu wraz do Fronołowa,

A i zdrowie uratujesz,
Bugiem się nadelektujesz,
Prędko, tanio, znakomicie
Tu umilisz sobie życie!

Rozwiązanie szarady.

Umieszczona w n-rze poprzednim „Jęku z nad Bugu” szarada brzmi: Fronołów. Ponieważ w przepisany terminie rozwiązania nikt nam nie nadesłał, postanowiliśmy wyznaczyć nagrodę ofiarować temu z naszych czytelników, który zgłosi się do naszej Redakcji pierwszy po ukazaniu się niniejszego n-ru.

Odpowiedzi grafologa.

Pani Wija. Charakter gwałtowny, wybuchowy. Musi Sz. Pani dawać się dobrze we znaki swym podwładnym. A przy tem wszystkim wiadome zupełnie serce szczerzłote, współczujące niedoli bliźnich, bezinteresowność zupełnie i pragnienie niesienia pomocy upośledzonym przez los.

Odpowiedzi redakcji.

Wszystkich chętnych współpracowników naszych prosimy, by nadesłane utwory opatrywali podpisami (tylko dla wiadomości Redakcji — dyskrecja zachowana). Utworów anonimowych drukować — zgodnie z ogólnie przyjętymi zasadami — nie możemy.

Sprawiedliwemu. Uwaga słuszna. W jednym z najbliższych numerów nowego pisma podniesiemy — zgodnie z propozycją Sz. pana — zasługi cichego pracownika, p. Dominika.

Ciekawej. Myli się Sz. pani Litery P. W., umieszczone na bramie wejściowej do obozów, nie oznaczają skrótu: proszę wejść, lecz: przysposobienie wojskowe.

OGŁOSZENIA.

Pana, który był świadkiem zajścia, jakie miało miejsce w ogonku przy kuchni podczas wydawania obiadu, uprasza się, by szczegóły takowego (zajścia, nie pana) zatrzymał przy sobie.

Ktoby chciał odstąpić po cenie kosztu biletu kwartalny na przejazd tramwajem linii № 1, może łatwo narazić się na zarzut oszustwa z premedytacją.

Towarzysza podróży (Inteligencja pożądana, ale nie konieczna) do Siemiatycz poszukuję. Warunek: umiejętność picia piwa. Zgłoszenia codziennie na dworcu głównym podczas odjazdu pociągu.

Przybłąkała się szczypawka, czarna, z dużymi wąsami. Właściciel (bez udowodnienia prawa własności) odebrać ją może o każdej porze w każdej willi.

Poszukuje się amatora kwaśnych jabłek. Zgłoszenia: Mierzvice-ogrody.

Najnowszą grę towarzyską: „kto dalej plunie?” polecamy na nadchodzące upały.

Podręcznik znanego w dziejach rybołówstwa prof. E. W., p. t. „Najpraktyczniejszy sposób znęcenia ryb i znęcania się nad samym sobą” wyjdzie wkrótce z druku nakładem Fronołowskiej Jedności Rybackiej.

Wydawca: Zarząd Kolonji Letnich w Fronołowie nad Bugiem.

Podlaska Drukarnia Udziałowa, Kilińskiego 25.

